

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

rocznie 26 K. 40 h.	z 2-raz. wysyłką poczt.	32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h.		8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h.		2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
szтового miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zważa się.

Pogrzeb śp. Liberata Zajązkowskiego.

Lwów, 30 października.

Jak liczną była drużyna przyjaciół, jak szeroką sferą jego działalności, świadczył wczorajszy pogrzeb. Przy trumnie Liberata Zajązkowskiego znalazł się wczoraj Lwów cały, wszystkie „szczyty“ i szeroka masa społeczeństwa stołecznego.

Namiestnik i marszałek kraju, prezydent miasta, sfery urzędnicze, nauka, literatura, dziennikarstwo, mieszczaństwo, artyści i artystki z dyr. Pawlikowskim, robotnicy oddali ostatnią posługę i złożyli hołd życiu dziennikarza, który nie zostawia dzieł wiekopomnych, nie opróżnia żadnego urzędu czy dostojęstwa, nie zostawia fortuny, a który długie lata działał użytecznie, a był jedną z najpopularniejszych postaci stolicy kraju.

Gdy trumna Zajązkowskiego opuszczała progi domu żałoby, przemówił imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich, którego Zajązkowski był prezesem, jego wiceprezes p. Skrzyński.

Serdecznymi słowy, pełnymi pietyzmu żegnał mowca zasłużonego kierownika tej młodej instytucji. Pożegnanie było gorące i żal był w niem szczery i dużo miłości.

— Przed laty blisko dziesięciu — mówił p. Skrzyński — powstało u nas Towarzystwo dziennikarzy polskich. Urodziła się instytucja nowa zupełnie i u nas niebywała. W pierwszym momencie zdawało się to rzeczą wprost niemożliwą a jednak robota się udała i przeszła najśmielsze oczekiwania; to też z wdzięcznością myśl nasza biegnie do tych, co w zaraniu towarzystwa stali przy jego kolebce. Po dwóch latach istnienia towarzystwa nastąpiły nowe wybory. Jednogłośnie obwołano prezesem ś. p. Liberata Zajązkowskiego. Myśl to była szczęśliwa. Zajązkowski przyniósł ze sobą nadzwyczaj cenne zalety serca i umysłu, takt przedziwny, miarę i rozważę, zmysł polityczny i poczucie delikatne tego, co robić trzeba a jeszcze bardziej tego, czego unikać należy.

Był to sternik ostrożny i zręczny, umiający omijać trudności, łagodzić sprzeczności, zażegnać burze i gromy. Przez lat blisko 7 oddał się duszą i ciałem sprawom Towarzystwa i dzięki jemu stoi ono dzisiaj silnie i pewnie pod względem materalnym i moralnym. Są boleści — mówił p. Skrzyński w zakończeniu swej mowy — których dotykać nie wolno, ale dla przeżycia rodziny zmarłego niech stanie się pociechą ten ogólny i szczery żal, który towarzyszy tej trumnie do grobu, żal tych przedewszystkiem, co byli najbliższymi świadkami i towarzyszącymi niestrudzonej działalności zmarłego.

Kondukt rusza. Karawan obwieszony wienkami od Tow. dziennikarzy pol.; dyrekcji i artystów lwowskiej sceny; Koła literacko-artystycznego; rodziny Pillerów; Józefa Neumana; redakcji *Słowa polskiego*; redakcji *Wieku Nowego*; redakcji *Dziennika Polskiego*. Książę Adam Sapieha nadesłał wieniec z następującym napisem: „Pół wieku było mi wiernym przyjacielem i kolegą w pracy“. Za karawanem podąża najbliższa rodzina i znów tłumy, które aż do świeżego grobu towarzyszą konduktowi.

Nad grobem p. Rutowski przemówił imieniem dziennikarzy. Hołd, który u trumny humorysty, satyryka, dziennikarza składa społeczeństwo polskie, świadczy, że działalność jego nie skończyła się z garściami dowcipu, społecznej, politycznej satyry, które ciskał szczerą ręką lat dziesiątki, z wybuchami śmiechu, które wywoływał we dworze i dworku, w domu mieszczańskim, w pałacu czy na poddaszu. Bo ten dowcip nie był ostatnim celem. Chłostał, smagał, by naprawiać, by nieść polityczną, narodową myśl, by z ówczesnego „galicyjskiego“ społeczeństwa robić polskie.

Jego zasługi na tem polu w ówczesnym Lwowie, wśród galicyjskiej szlachty i magnaterii, mieszczaństwa i biurokracji, są ogromne. A że ta broń satyryka nie poszła w usługi prywatne, że ten humorysta nie schlebiał ponętnym prądom, to działalność tego satyryka, to historia ozdrowienia społeczeństwa z mnóstwa przywar, śmieszności, wad, a działalność *Szczutka* zaszczytnie zapisana w pracy nad odrodzeniem narodem kraju.

Zajązkowski był Polakiem, publicystą i dziennikarzem. Więc wyłącznie prowincjonalną politykę cenił na równi z narodową zdradą. Więc wśród dzielnicowej i prowincjonalnej polityki, pilnując łódki prowincjonalnej, śledził gwiazdy i znaki czasu na wszystkich horyzontach historycznych narodowego życia,

był jednym z niewielu tych, którzy obejmowali całość narodowego życia, troszczyli się całym sercem, całym wysiłkiem myśli o wybór dróg i środków dla narodowej polityki we wszystkich dziedzinach, przechodził wszystkie troski i wszystkie obawy i żył wszystkimi nadziejami, gdzie tylko żyją interesa narodowe. Dlatego był tak mało „galicyjskim“ politykiem. A jeżeli niektóre jego poglądy i nadzieje trzeba było przyjmować z niewiarą a nawet z niemi walczyć, — dopiero przyszłość pokaże, kto się mylił.

Zajązkowski rozwinał niesłychaną siłę prasy w pracy nad kulturalnym, narodowym odrodzeniem, — życie własne nauczyło go, jaką jest dola dziennikarza, dla tego, by temu dziennikarzowi zmniejszyć troskę o jutro, o byt rodziny, by ten dziennikarz mógł się czuć niezawisłym i oddać się całej duszą publicznej służbie, — tak gorąco zajął się sprawą instytucji, zabezpieczającej byt dziennikarzowi i jego rodziny.

Mowca podnosił rolę polityczną zmarłego, jego szeroką działalność polityczną nietyle na pierwszym planie, co za kulisami, która się daje udowodnić w ciągu kilku dziesiątków lat.

Składając hołd publicznej działalności Zajązkowskiego, żegna go mowca imieniem bliższej drużyny przyjaciół, którzy znali bliżej zalety jego ducha i serca.

Ostatni pożegnał go p. T. Rybkowski.

Głosem wzruszonym żegnał on śp. zmarłego imieniem Koła literacko-artystycznego, podnosząc, iż śp. Zajązkowski był duszą tej instytucji. Mowca podnosił w dalszym ciągu zasługi, jakie ś. p. Zajązkowski położył około rozwoju Koła. Mowca zakończył słowa: W ostatnich latach oddany gorącej pracy dla Towarz. dziennikarzy polskich, mniej się udzielał zmarły Kołu, ale zawsze jeszcze był kitem łączącym wszystkich do wspólnej pracy“.

*

W dniu pogrzebu otrzymała rodzina liczne objawy kondolencyjne. Między innymi nadeszły kondolencje: od redakcji pism krakowskich, od p. Rawity Gawrońskiego, od ks. Andrzeja Lubomirskiego, oraz telegramy od druhów w Pradze i Zagrzebiu. Oto one: Praga. „Truchline z wami nad ztratou wzacneho poudruhu a presidenta vaseho pane Zajazkowskeho. Vybor pro sjezdy slovaaskeho novinarstva v Praze.“ Zagrzeb: „Na lezkom gubitku presjednika Zajazkowskego primate moje bolno saucesce. Dr. Mazzura“.

* * *

Kondolencja Koła polskiego.

Z Wiednia telegrafują nam:

Imieniem Koła polskiego wysłano wczoraj następujący telegram kondolencyjny do syna śp. Liberata Zajązkowskiego: Koło posłów polskich przesyła rodzinie, z powodu zgonu ś. p. ojca Pańskiego, wyrazy serdecznego współczucia. Jako szczery patriota, obywatel pełen zasług, a wreszcie jako wielce zasłużony prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, doznawał za życia powszechnego szacunku, a zgon jego wywołuje szczery żal u wszystkich, którzy go znali. Podp. prezes Jaworski, sekretarz Merunowicz.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 30 października. Izba posłów prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusję budżetową bez przeszkód. Z listy 26 mowców, zapisanych do głosu, przemawiało wczoraj 10, tak, iż Izba zamierza dziś odbyć dwa posiedzenia, t. j. dzienne i wieczorne, aby ukończyć pierwsze czytanie budżetu. W takim razie odpadłoby czwartkowe posiedzenie Izby, a w poniedziałek komisja budżetowa mogłaby już rozpocząć szczegółowe obrady budżetowe.

Powszechną uwagę zwróciła na wczorajszym posiedzeniu nieobecność ministra dr. Rezeka na ławach ministerjalnych. Przyczyniło się to oczywiście do utrzymania się pogłosek o przesileniu Rezekowskim. Mowy wczoraj wygłoszone, nie były bardzo interesujące.

Dziś przemawiać będzie reprezentant Koła polskiego.

Żywo omawiana była wczoraj, zwłaszcza w kołach polskich interpelacja posła Bazylego Jaworskiego, domagająca się śledztwa przeciw Marszałkowi hr. Andrzejowi Potockiemu w sprawie podatkowej, jakoteż śledztwa dyscyplinarnego w tej samej

sprawie przeciw wiceprezydentowi dyrekcji skarbowej p. Korytowskiemu.

Interpelanci wskazują na to, że dobra hr. Andrzeja Potockiego przynoszą rocznie rzekomo milion czterdzieści pięć tysięcy czystego dochodu, podczas gdy podatek osobisty wymierzony hr. Andrzejowi Potockiemu za rok 1898 wynosił tylko 4.460 złr. Hr. Andrzej Potocki, jak dalej interpelanci wywodzą, będąc bardzo wpływowym w krakowskiej komisji szacunkowej, pozyskał większość dla tej fasyi, w której dochody swe wykazał w sumie 100 tysięcy złr. rocznie.

Przeciw temu wymiarowi podatków, krakowska administracja podatków wniosła rekurs, który w pierwszej linii zajmował się rezultatem krakowskiej komisji szacunkowej. W ciągu dalszych dochodzeń władze podatkowe zarządziły zrektyfikowanie wymiaru podatku hr. Andrzejowi Potockiemu, przyjmując jako jego dochód roczny 430 tysięcy złr. i podwyższyły mu podatek dochodowy na 20.900 złr. Mimo to podatek ten został przez komisję apelacyjną we Lwowie niższony do sumy 10.900 złr. rocznie, przyjmując jako dochód 226.000 złr. rocznie. Hr. Andrzej Potocki przyjął następnie protokolarnie fasję, która oznacza jego dochody na 226.000 złr. i podatek wyznaczony mu w sumie 10.900 zł.

Interpelacja wywodzi dalej, że komisja apelacyjna miała zamiar ocenić czysty dochód hr. Andrzeja Potockiego na 1 milion złr. rocznie. Wniósł się jednak w tę sprawę wiceprezydent dr. Korytowski i komisja oświadczyła gotowość załatwienia tej sprawy w duchu interesów hr. Andrzeja Potockiego.

Także inna interpelacja była wczoraj przedmiotem żywych dyskusyj w kołach polskich. Oto poseł Daszyński zwrócił się do prezesa Jaworskiego z prośbą o podpisanie przez Koło polskie interpelacji do ministra handlu w sprawie szyskan polskich listów i przysyłek z Austrii przez pocztę pruską.

Interpelacja ta została podpisana przez cały Klub socjalistyczny, przez posła Romańczuka, przez posłów Bojkę, Krempę, Olszewskiego i prawie przez wszystkich posłów klubu Młodoczeskiego i przez radykałów czeskich.

Prezes Jaworski oświadczył, że musi w tej sprawie zwołać komisję parlamentarną. Rzeczywiście podczas wczorajszego posiedzenia Izby, komisja parlamentarna zajmowała się sprawą podpisania tej interpelacji i uchwaliła z wprost niezrozumiałych przyczyn nie podpisać interpelacji Daszyńskiego.

Komisja parlamentarna Koła polskiego umotywowowała (!) swoją uchwałę tem, że po pierwsze: sprawa ta nie należy do ministra handlu, lecz do ministra spraw zagranicznych, a powtórnie, że już dwóch członków komisji parlamentarnej zwróciło się w tej sprawie do ministra spraw zagranicznych (Kiedy?).

Ta uchwała komisji parlamentarnej wywołała żywy protest u większej części członków Koła polskiego, a w szczególności u posłów demokratycznych, którzy domagali się zwołania *ad hoc* posiedzenia Koła polskiego.

Po długich, bardzo żywych naradach, postanowiono wreszcie dziś przed południem podczas posiedzenia Izby odbyć posiedzenie Koła polskiego w tej sprawie.

Poseł Daszyński, otrzymawszy od komisji parlamentarnej Koła polskiego odpowiedź odmowną, wniósł natychmiast interpelację, która brzmi jak następuje:

W prześladowaniu polskiej narodowości w Prusiech tamtejsze władze przekroczyły wszelką miarę i uciekły się w walce przeciw Polakom do środków niegodnych państwa cywilizowanego.

Wbrew jasnym przepisom międzynarodowych traktatów pocztowych, listy po polsku adresowane i przesyłki pocztowe do polskich miejscowości w Prusiech nie bywają wprost doręczane adresatom, lecz zatrzymywane są przez jakiś czas w nowo kreowanym biurze tłumaczeń i dopiero w późniejszym terminie oddaje się je adresatom. Jakbądź sądzić stosunki państwa niemieckiego do naszego, to przecież z całą stanowczością zaprotestować się musi przeciw takiemu szykanowaniu austriackich obywateli.

Ciekawą jest rzeczą, że to samo prześladowanie polskich przysyłek z Królestwa polskiego zostało zaniechane z powodu remonstracji ze strony interesowanej.

W duchu międzynarodowych traktatów i w interesie naszych obywateli, zapytujemy więc, czy minister handlu skłonny jest przeciw wyżej opisanym

szykanom stosownie wystąpić i strzedz interesu austriackich obywateli”.

Interpelacya ta została odczytana na początku wczorajszego posiedzenia Izby.

Z ramienia Koła polskiego uczyniono wczoraj do prezydium wnioski, który został również odczytany na początku posiedzenia. Dotyczy upaństwowienia kolei północnej. Wniosek ten po dłuższym umotywowaniu wzywa rząd, aby poczynił starania, by w r. 1903, to jest w terminie, w którym rządowi prawo to przysługuje, mogło bezzwłocznie nastąpić upaństwowienie kolei północnej.

Oto przebieg wczorajszego posiedzenia:

Zamówienia przemysłowe rządu.

Na początku posiedzenia odpowiedział prezydent ministrów dr. Koerber na interpelacyę w przedmiocie poczynienia zarządzeń, celem niesienia pomocy tym galeziom przemysłu, które cierpią z powodu braku zamówień. Dr. Koerber stwierdził, że w wykonaniu ustawy inwestycyjnej jakoteż preliminarzy budżetowych rozmaite ministerstwa poczyniły już kroki, celem spowodowania licznych zamówień, względnie też w ciągu b. roku to uczynią. Zamówienia te opiewać będą na kwotę okragło 129 milionów koron. Te usiłowania rządu mogą jednak spowodować pewne skutki tylko wówczas, gdy budżet na rok 1902 rychło będzie zatwierdzony. Rząd liczy na pewne na to, że Izba nie odmówi swego współdziałania w tej mierze.

Dyskusya budżetowa.

W ciągu dyskusyi budżetowej oświadcza p. Lupu, że także Rumuni są przekonani o konieczności rozwiązania kwestyi narodowościowej. Następnie omawiał mowę tronową i wyraził zdanie, że każdy rząd, jeżeli chce zapowiedziane w niej reformy przeprowadzić, musi także przeprowadzić nastanie pokoju narodowościowego. Mowca jest za reformą prawa wyborczego w duchu zaprowadzenia bezpośredniego tajnego głosowania, przy zatrzymaniu na razie podziału według grup interesów. Zastrzega się przeciw temu, jakoby Rumuni byli irredentystami. Rumuni są narodem lojalnym.

My Rumuni — mówił Lupu — jesteśmy przyjaciółmi silnego rządu centralnego i silnego centralnego parlamentu. Jesteśmy przeciwni autonomii narodowej, któraby zgniotła małe narody. Jesteśmy przyjaciółmi niemieckiej administracyi na Bukowinie, która złożyła dowody swej doskonałości.

Będziemy z powodu tego za utrzymaniem niemieckiego języka w administracyi i szkole. Rumuni są przeciwni polityce ofensywnej i zaborczej, pragną utrzymania swej narodowości. Następnie omawiał mowca obszernie i szczegółowo administracyę na Bukowinie, krytykując niektóre urządzenia.

Po p. Lupu zabrał głos p. Pernerstorfer. Twierdzi, że same ustawy ekonomiczne, jakie parlament w ubiegłej sesyi uchwalił, nie wystarczają. Przypomina nagłość ustawy prasowej i domaga się wniesienia odpowiedniej ustawy. Ubolewa, że kwestya czesko-niemiecka z winy szowinizmu obustronnego ciągle jeszcze nie jest załatwiona.

Po Pernerstorferze zabrał głos p. Kathrein i apelował do Izby, aby podjęła napowrót produktywną pracę. Obrady budżetowe są nie tylko obowiązkiem, ale i prawem Izby. Prawa tego parlament nie powinien się pozbywać. Stronnictwo mowy będzie zawsze z całą stanowczością strzedz praw parlamentu i jego zdolności do pracy i wszystkich sił użyje, aby dopomóc do wzmocnienia Austrii i podniesienia jej powagi.

Posel Zazworka zaczyna mówić w języku czeskim, następnie po niemiecku rozwodzi się o spórze czesko-niemieckim. Sądzi, że spór ten nie może być załatwiony na podstawie równouprawnienia, ponieważ językowi czeskiemu należy się w Czechach pierwszeństwo.

P. Derschatta ubolewa nad nadzwyczajnym uciskiem podatkowym w Austrii; twierdzi, że rząd nie znajdzie pokrycia na wszystkie wydatki budżetowe, nawet gdyby zamierzony podatek na bilety kolejowe został uchwalony. Mowca zwraca uwagę rządu na potrzebę reformy podatku osobisto-dochodowego. Następnie podnosi, że mimo zniesienia rozporządzeń językowych, nie można obecnego rządu w kwestyach narodowościowych nazwać neutralnym; żali się, że Czesi są w budżecie lepiej traktowani, aniżeli Niemcy. W końcu oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie w pierwszym czytaniu za budżetem, zastrzega sobie jednak dokładne określenie stanowiska swego przy trzecim czytaniu.

P. Ferjancic imieniem Słoweńców oświadcza, że przyczynią się do szybkiego załatwienia budżetu. Posel Steinwender krytykuje budżet, w którym widocznym jest, że równowagę uzyskano sztucznie, gdyż właściwie w porównaniu z budżetem za rok 1901 okazuje się deficyt 25 milionów. Mowca żąda redukcji budżetu oświaty, dalszej akcyi na polu upaństwowienia kolei żelaznych i reformy podatkowej, celem podwyższenia dochodów.

Hr. Sylva Tarouca imieniem szlachty fendalnej zaznacza, że obowiązkiem jego stronnictwa jak i zadaniem wszystkich dobrych obywateli Austrii, jest poprzeć rząd w chwili, gdy usłyszano słowa niezwyklej energii, wskazujące na to, że rząd gotów jest podjąć walkę w interesie państwa. Stronnictwo mowcy uczyni najchętniej pierwszy krok, aby przyczynić się do zmiany stosunków parlamentarnych.

Niestety duch przeszłości nie zniknie, tak rychło. W końcu jednak musi nastąpić trwały pokój na zasadach rzeczywistej sprawiedliwości w myśl słów *iustitia regnorum fundamentum*.

Po przemowie bar. Schwegla, dyskusyę przerwano i posiedzenie zamknięto; następną odbędzie się dziś przed południem.

Zastrzeżenie p. Choca.

Na końcu wczorajszego posiedzenia, radykał czeski, poseł Choc, zastrzegł się przeciw temu ustępowi ostatniego przemówienia prezesa Jaworskiego, w którym ten czyni zarzut czeskim posłom, że motywują i wnoszą wnioski nagle w języku czeskim. Mowca dziwi się, że właśnie ze strony Polaków został ten zarzut podniesiony.

Interpelacye.

Odczytano jeszcze wczoraj interpelacye pp. Olaszewskiego i tow. do prezydenta ministrów, jako ministra spraw wewnętrznych i do ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania starosty w Brzesku przy wyborach sejmowych. Dalej interpelacyę p. Bojki i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie złego obchodzenia się z żołnierzami w Galicyi.

Przesilenie Rezekowskie.

Budapeszt. *Magyar Ország* donosi z Wiednia, że mimo wszelkich *dementi*, przesilenie Rezekowskie obecnie zdaje się być poważniejszym, aniżeli o tem sądzają inne pisma. W ubiegłym tygodniu, prezydent ministrów dr. Koerber podczas rokowań z Młodocechami przemawiał w tak ostrym tonie, że później minister dr. Rezek nie był w stanie uspokoić wzburzonych umysłów członków klubu młodocezeskiego. W piątek ubiegłego tygodnia min. Rezek odmówił stanowczo prowadzenia rokowań z Fresslem, aby go zniewolić do cofnięcia wniosku nagłego, na naleganie prez. ministrów dra Koerbera uczynił to jednak, jak wiadomo, bez skutku. To zajście, jakoteż i rozmaite nieporozumienia w łonie młodocezeskim, wywołały przesilenie, tak, że minister dr. Rezek nie zjawił się wczoraj podczas całego posiedzenia Izby w ławach ministeryalnych. Sądzą, że przesilenie to potrwa aż do powrotu cesarza.

Wiedeń. Dzisiejsza *N. fr. Presse* podnosi, że kwestya przesilenia Rezekowskiego znalazła swój jaskrawy wyraz przez nieobecność wczorajszą dr. Rezeka w Izbie.

Jest to wskazówka, gdzie należy szukać źródła owego przesilenia. Ponieważ Rezek jeszcze kilka dni temu konferował bardzo przyjaźnie z klubem czeskim — demonstracya jego skierowaną jest wyraźnie przeciw Koerberowi, celem skłonienia go do nowych ustępstw dla Czechów. Dotychczas ta różnica zdań między Koerberem a Rezekiem nie usunięta, ale sądzą, że to przecież nastąpi.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 30 października.

Metropolita ks. Szeptycki w Tarnopolu.

Tarnopol. Przybył tu na wizytacyę kanoniczną metropolita ks. Szeptycki, przyjmowany owacyjnie przez ludność i naczelników władz. Metropolita zamieszkał u ks. kan. Gromnickiego.

Król grecki w Wiedniu.

Wiedeń. Król grecki przybył tu wczoraj wieczór z Gmunden w najściślejszym *incognito*. Na dworcu powitał go poseł grecki.

Groźna choroba króla angielskiego.

Wiedeń. *N. Fr. Presse* donosi z Londynu, że choroba, na którą cierpi od dłuższego czasu król Edward VII. jest bardzo groźną. Król udaje się na kilka miesięcy do San Remo, gdzie bawić będzie także przez styczeń. Zwraca to uwagę tem więcej, iż na styczeń projektowaną była koronacya króla. Wiadomość o groźnej chorobie króla Edwarda wywarła tu silne wrażenie.

San Remo. Przybył tu kuryer specjalny króla Edwarda i wynajął dlań willę *Cirio*, w której, jak wiadomo, umarł cesarz niemiecki Fryderyk.

Mianowania.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* ogłasza: Prezydent ministrów zamianował star. komisarzy powiatowego Ludzimita Trzaskowskiego oraz sekretarzy namiestnictwa Mieczysława Strzelbickiego, Wincentego Dobrowolskiego i Juliusza Kadyego starostami, zaś komisarzy powiatowych Dr. Bogusława Ambrosiewicza, Józefa Świtalskiego i Zygmunta Rettingera sekretarzami namiestnictwa.

Z armii.

Wiedeń. Cesarz zamianował feldm.-porucznikiem komendanta 22 dywizyi obrony krajowej von Latschera; generałami pułkowników Maksymiliana barona Sauleque, komendanta 25 brygady piechoty obrony krajowej, Teodora Sedlaczka, komendanta 3 brygady piechoty, Wilhelma Schleifa komendanta 25 brygady piechoty, Alojzego Stenzla komendanta 92 brygady, Antoniego Angerhokera von Aunburg (44 brygada) Adalberta Woitecha (90 brygada), Alfreda Bryzeka (98 brygada), Juliusza Kreische (91 brygada).

Pułkownikami — podpułkownikami Artura Przyborskiego i Artura Jakescha, komendanta pułku obr. kraj. w Nowym Sączu.

Podpułkownikami — majorów Jana Buescha w Rzeszowie, Florentyna Uherka we Lwowie, Adolfa Haczka w Przemyśle.

Majorem — kapitana I klasy Henryka Koeniga we Lwowie.

W służbie prawniczej obrony krajowej, podpułkownikami audytorami — majorów audytorów Romana Brucknera w Krakowie i Michała Krupłowicza w Przemyśle.

Majorami audytorami kapitanów audyt. I. kl. Karola Kutschere w Krakowie, Władysława Neustupę we Lwowie.

Przy żandarmerji majorom rotmistrza I. kl. Józefa Foreitnika we Lwowie.

Starszym lekarzem sztabowym II. kl. lekarza sztabowego, dr. Konstantego Blachowskiego, referenta sanitarnego komendy obrony krajowej we Lwowie.

Demonstracye studentów w Insbrucku.

Insbruck. Podczas pierwszego wykładu profesora Włocha Maneskiego, demonstrowali studenci niemiecko-narodowi przeciw niemu. Przyszło do awantur i krwawej bójki między studentami niemiecko-narodowymi a włoskimi. Profesor Maneski musiał salę opuścić.

Włoscy posłowie wniosą dziś w Izbie posłów interpelacyę w tej sprawie.

Wizyta rosyjska u cesarza.

Budapeszt. Wielki książę Michał Mikołajewicz przybył tu wczoraj przed południem. Na dworcu oczekiwał go cesarz Franciszek Józef. Na powitanie monarcha i wielki książę uściskali się i ucałowali serdecznie. Następnie udali się do salonów, urządzonych na dworcu, gdzie przybył także arcyksiążę Józef.

Później oddał wielki książę wizytę cesarzowi w zamku królewskim.

Budapeszt. Podczas powitania na dworcu, cesarz miał na sobie mundur marszałka rosyjskiego z orderem Andrzeja, a w książę Michał Mikołajewicz był w mundurze pułkownika austriackiego z wielkim krzyżem orderu św. Szczepana. W. ks. złożył karty u arcyks. Józefa, prez. ministrów Szella i innych dygnitarzy.

Budapeszt. Cesarz i wielki książę odbyli wczoraj popołudniu 2-godzinną przejażdżkę po mieście. Wieczorem odbył się obiad dworski, w którym wzięli także udział ambasador rosyjski Kapnist z członkami ambasady, ministrowie oraz dostojnicy dworscy cywilni i wojskowi.

Uwolnienie hr. H. Potockiego.

Budapeszt. Wypuszczono z więzienia hr. Henryka Potockiego. Wszystkich jego wierzycieli spłaca.

Aresztowanie barona Walburga.

Budapeszt. Aresztowany tu wczoraj baron Ernest Walburg, syn zmarłego przed kilku laty arcyksięcia Ernesta z tegoż małżeństwa morganatycznego, został odstawiony do sądu krajowego karnego we Wiedniu, gdzie ma być oskarżony o oszustwo i sprzeniewierzenie. Baron Walburg pozostawał już od kilku miesięcy w najgorszych stosunkach finansowych i popadł w wielkie długi. Liczne jego petycje z powołaniem się na pochodzenie od arcyksięcia Ernesta, pozostawały bez skutku.

Wojna będzie dalej.

Londyn. Na wczorajszej radzie gabinetowej, która trwała blisko trzy godziny, zajmowano się wyłącznie kwestyą południowo-afrykańską. Uchwalono prowadzić wojnę dalej w sposób najenergiczniejszy i wezwać w tym duchu Kitchenera do najrychlejszego zakończenia wojny.

Stracenie Czolgosa.

Auburn. Czolgosz został wczoraj rano o godzinie 7 stracony zapomocą elektryczności. Poddano go trzykrotnie działaniu prądu elektrycznego, poczem stwierdzono śmierć.

Ks. Jerzy grecki.

Konstantynopol. Jak donoszą tu z Paryża, król grecki polecił ks. Jerzemu, aby natychmiast przerwał podróż swą po Europie i powrócił do Krety.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Złote runo“, dramat współczesny w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +5° R.

† Grzegorz Bohdanowicz, właściciel dóbr Oszechlib, zmarł wczoraj, jak nam telegrafują z Oepolokoutz.

Towarzystwo urzędników prywatnych u Marszałka. We wtorek 29 bm. o godzinie 1 w południe powitał Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych swego prezesa jako Marszałka.

Przyjęcie było bardzo serdeczne, przy której to sposobności zapewnił Marszałek, że aczkolwiek niemożliwym było mu zatrzymać mandat prezesa, nie przestanie opiekować się Towarzystwem.

Tow. akc. garbarni w Rzeszowie.

Lwów, 30. października.

Nadzwyczajne Walne zgromadzenie akcyonaryuszy garbarni w Rzeszowie, zwołane przez Radę zawiadowczą, obradowało wczoraj o 5. pop. w lokalnościach Banku krajowego.

Ostatnie walne zgromadzenie uchwaliło zlikwidować przedsiębiorstwo z powodu ustawicznych niedoborów. Wywiązując się z tego polecenia zwołała Rada zawiadowcza nadzwyczajne walne zgromadzenie nawet wcześniej, jak zalecała uchwała a to z powodu, iż zgłosił się p. Emil Blum, który chce wydzierżawić garbarnię od 1. listopada b. r.

Sprawozdanie Rady zawiadowczej za czas od 1. maja do 15. października b. r. zawiadamia, iż z dniem 21. września wykonano wszystkie skóry, będące w robocie, poczem uwolniono wszystkich robotników, zajętych w garbarni, jak również kierownika technicznego.

Długów wszystkich jeszcze nie zapłacono, jak również nie sprzedano jeszcze towarów, znajdujących się w magazynie.

Głównym balastem są pasy do maszyn, których sprzedaż doraźna naraziłaby akcyonaryuszy na stratę.

Ogólna strata w czasie tym wynosi 25.741 kor. 54 h. Strata to pochodzi ztąd, iż wykańczanie skór było bardzo kosztowne, roboty szły nie normalnie a do małej ilości skór musiano trzymać ten sam personal, co w czasach normalnych. Nadto sprzedawano skóry w czasie letnim, to jest wtedy, gdy nie ma na towar ten pokupu i ceny jego spadają.

Obradom przewodniczył p. Stanisław Jędrzejowicz. Z toku obrad, toczących się około tego, aby akcyonaryusze jak najmniej stracili, wynika, iż za akcye swe otrzymają najwyżej około 50 proc. nominalnej wartości.

Jako zastępca p. Bluma przemawiał adwokat dr. Sołowij i czytał w końcu główne punkta mającej się zawrzeć umowy dzierżawnej.

W myśl tej umowy, wydzierżawia garbarnia oba swe budynki wraz z całym urządzeniem p. Blumowi na lat 12. Czynsz dzierżawny w pierwszych trzech latach wynosić ma 5.500 kor., w dalszych latach dziesięciu po 6.000 kor.

Towarzystwo ma obowiązek oddać fabrykę w stanie używalnym, to jest uskutecznić wszystkie potrzebne naprawy najdalej do 1-go kwietnia przyszłego roku.

Dzierżawcy wolno po upływie pierwszych trzech lat przy czteromiesięcznym wypowiedzeniu zerwać kontrakt, w przeciwnym razie ma obowiązek dotrzymać go do końca.

Prócz ubezpieczenia od ognia, wszelkie wydatki na konserwację budynków i maszyn pokrywa w czasie dzierżawy p. Blum.

Do podpisania tej umowy upoważniło zgromadzenie pp. hr. Drohojowskiego, Nawratila a wraz z niemożliwej obecności jednego z nich, jako zastępcę p. Edzitolwicz. Imieniem komisji rewizyjnej wniosł p. Kozakiewicz uchwalenie absolutoryum, co nastąpiło jednogłośnie.

Do podpisania protokołu z odbytego zgromadzenia upoważniono pp. hr. Drohojowskiego i Edzitolwicz.

Ponieważ nikt z obecnych akcyonaryuszy nie zabrał głosu w sprawie ostatniego punktu porządku

dziennego „Wniosków“, zamknął przewodniczący bardzo niewesołe zgromadzenie akcyon. garbarni rzeszowskiej.

Z sali sądowej.

Lwów, 30 października.

(Agent emigracyjny).

Św. Jachim Wiczyński zeznaje, że pojechał do Ameryki razem z innymi, bo dostali list z zawiadomieniem, że jest dobry „szif“ i dobre jedzenie.

Przew. Czy wyście pisali do Udine, aby wam przysłano te papiery?

Św. Ja pisać nie umiem, ale ci, którzy wychodzili przedemną do Ameryki, pozostawiali „kartki“, które potem szły z rąk do rąk.

Przew. Czy wyście przyjechali do Ameryki, aby się tam osiedlić, czy dla zarobku?

Św. Dla zarobku.

Opisuje tajemnice owego zachwalanego wiktury okrętowego, gdzie dostawali wino do fasoli i zgniłe ryby.

Dola emigrantów w Ameryce nie jest, zdaniem świadka, wcale różowa. Jeżeli kto ma pieniądze — to je straci, a potem cierpi nędzę. Robotę znaleźć trudno temu, kto nie zna języka angielskiego. Świadek przebył rok w Ameryce, uroił cały swój majątek i z trudem wreszcie powrócił do kraju, szczególnie, że znalazł się znowu w rodzinnej ziemi.

Świadek czuje żal do Nodariego i Sidelnika, których zna z Udine, że go omamili, bo wszystko miało się inaczej, jak to oni pisali w swoich listach i odezwach.

Dr. Solański: Czy pan chorował na morzu?

Św.: Ta musi człowiek chorować z takiego jedzenia!

Przew.: Tłumaczy świadkowi, że ta choroba nie pochodzi z jedzenia.

Świadek opowiada dalej, że jak przyjechali do Udine (było ich więcej), to według polecenia chodzili po peronie i wołali: „Nodari! Nodari!“ Na to zbliżył się do nich jakiś „kancelista“ w żupanie, brał od nich kartę i kazał sobie dawać po guldenie.

*

W czasie rozprawy popołudniowej odczytywano w dalszym ciągu akta. Wogóle rozprawa, która, ze względów społecznych zapowiadała się jako bardzo sensacyjna — staje się monotonna, z powodu braku świadków a olbrzymiej ilości foliów, których odczytywanie zabiera wiele czasu a przyglusza uwagę i zajęcie. Mimo tego jednak, akta te są czasami bardzo ciekawe. Ileż te akta, te świstki odezwy i listów wyrzuciły złego? Ile rodzin poszło z torbami, ile łez nie otartych?...

Na popoł. rozprawie zeznawał świadek Szczereban, który podniósł że ruch emigracyjny przed Nadarim pobudziły pisma polskie i ruskie oraz Oleśnow swym odczytem, oraz broszura.

Na zapytanie dra Solańskiego oświadcza, że cyrkularze, jakie rozsełano po kraju, mogły pobudzić do emigracji tylko tych chłopów, którzy tu nędzę cierpieli. Ten, komu gospodarstwo się rentowało, nie usłuchał żadnych namów, ni cyrkularzy.

Z kolei przewodniczący odczytuje kontrakty z firmą Nodari, spisane przez wychodźców z gmin Jezierzan i Chocimierza. Kontrakty te pisał Sidelnik i czynił emigrantom te same przyrzeczenia wygód na

okręcie w czasie podróży do Ameryki. Odczytano list jakiegoś Dutezaka z Hlatny w Galicyi. Ani taki Dutezak nie istniał, ani też Hlatny w Galicyi nie ma, natomiast list ów zachwala życie w Argentynie i ów fantastyczny Dutezak namawia krewnych, by czempredziej wybrali się w drogę. Naturalnie przy pomocy firmy Nodari.

Osk. Nodari oświadczył, że o liście tym, który był rozrzucony pomiędzy włościan galicyjskich, nie wiedział. Sidelnik zaś z uśmiechem twierdzi, że już dla samego stylu — nikt jego nie może posądzić o autorstwo.

Przesłuchano św. Gąsiorowskiego, który obecnie odbywa służbę wojskową przy strzelcach. Wybrał się do Ameryki, naczytawszy się przedtem wiele o tem, że śmiało tam może jechać każdy, bez względu na wiek. Gąsiorowski jednak był przynależnym do wojska i mimo zachęty instrukcji firmy „Liquiria-Americana“ został przytrzymany na granicy i odstawiony napowrót do kraju.

Z następnym świadkiem Słowncem, również żołnierzem, nie można się było dogadać.

O godzinie wpół do 9. wieczorem przewodniczący odroczył rozprawę do dziś.

Lwów, 30 października.

(Olbrzymi proces prasowy).

Po raz pierwszy, od przeszło trzech tygodni, rozprawa Regera i towarzyszy trwała z półtoragodzinną przerwą obiadową od godziny 9 rano do godziny 7 wieczór. Przez cały ten czas wygłaszał p. prokurator Niewiadomski swe playdoyer, ale jeszcze materiału nie wyczerpał.

Dzisiejsza rozprawa rozpocznie się wyjątkowo o pół do 8, po prokuratorze mówić będą obrońcy w następującym porządku: pierwszy adw. dr. Lilien, następnie dr. Łysiuk, dr. Schleicher, dr. Leser, dr. Leistyna i jako ostatni adw. dr. Zipper.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 30 października. Zamknięcie wczoraj. giełdy pop. Notowano: Akcye austr. Zakł. kredytowego 618.75, Akcye węg. Zakładu kredytowego 633 —, Akcye anglo-banku 260 —, Akcye Unionbanku 513 —, Akcye Länderbanku 391.50, Akcye Bankvereinu 429 —, Akcye Bodencredit 840 —, Akcye Gal. Banku hipotecznego —, Akcye kolei państwowych 618.50, Akcye kolei południowych 61.50, Akcye Tramway A. 240 —, B. 235 —, Akcye kolei Elbethal 468 —, Akcye kolei półn. 55.50 Akcye. kolei czern. 516 — Akcye Alpinu 340 —, Akcye Rima Muranyi 425 —, Akcye Prag. Towarzystwa żel. 1400 —, Akcye Fabryki broni 255 —, Akcye tureckie tytoniowe 273 —, Oblig. węg. ind. 92.75, Renta rannowa 88.33, Austr. Renta koronowa 95.50, Węg. Renta koronowa 93.10, 50 l. Listy Tow. kred. ziem. 90.37, 4 proc. listy Banku kraj. 92 —, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99 —, 4 proc. listy Banku hip. 89.50, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 97.15, 5 proc. listy Banku hipot. 109.50, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 96.40, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1898 r. 93 —, 4 proc. Pożyczka m. lwowa 87.35, Losy tureckie 90.50, Marki 117.20, Ruble 254 —.

Uspokojenie pewne, zamknięcie spokojne.

Berlin, 30 październ. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 194.25, Staatsbahn 132.75. Disconto Comandit 170.75, Berlin. Tow. hand. 129.60, Laura 178.50 Bochumer 158.90, Kolej półn. wschodnio-pruska 80.25, Ruble za gotówkę 216.90, Kolej warsz.-wied. 156 —, Kolej morza śródziemnego 93.30, Kolej Meridionalna 133.25, Losy tureckie 95.25, Renta włoska 93.70, „Harpener“ kopalnie węgla 153.75, Kolej Marienburg-Mławka 68.25, Konsolidation 278.25, Lombardy 15.60, Kolej Henry 86.25, Niemiecki bank narodowy 97.10, Kanada Preferred 108 —, Akcye żeglugi hamburskiej 108.50, Kurs warszawski 215.75.

WIĘKSZOŚCIĄ!

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

przez

Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy).

19

— Znacze go przecież... Gosicki...

— No, chyba nie on — zawołał pan Świetnoski — *homo novus*, dopiero jego ojciec kupił u nas majątek, kupiec z rodu... wątpię bardzo, by znał potrzeby naszego powiatu.

— Wiem, że pożarł się ze swoim księdzem o jakiś wypas, czy należności z lasu... więc nie po-prze go duchowieństwo, a ono ma wielki, bardzo wielki wpływ — objaśniał rozczarowany pan Grzaliński.

— Jako człowiek nieznan, świeży, pan Gosicki nie zaznał swych przekonań — mówił poważnie pan Władysław. — A przecież pan marszałek nie może proponować jakiegos demagoga.

— Trafieś w sedno, panie Władysławie — zawołał marszałek. — Najgłówniejsza rzecz przekonania, a on jakiś niewyraźny, i nam radby dogodzić i nie zrazić demokratów; pilnie go badam i nie mogę dojść z nim do ładu. I teraz zaczął spór z księdzem, po co, na co, było dać po cichu odepnego; a zaczęnie zbyt dokuczać, od czegoż biskup? Tak, tak, macie rację, Gosickiego nie mogę polecić, a innego nie znam.

Chrzknął głośno pan Świetnoski, by zwrócić uwagę marszałka na siebie, a pan Grzaliński rzekł:

— A wybrać człowieka trudno, bardzo trudno, chociaż, poszukawszy dobrze, znalazłby się napewno.

— Najlepiej będzie — odezwał się pan Dobieradzki — jeśli pan marszałek zostanie posłem; wystarczy Radę dozorować od czasu do czasu.

— W ostateczności będę musiał to zrobić — westchnął marszałek.

— Szkoda, panie marszałku, tylu lat pracy około dobra powiatu — przemówił pan Władysław.

A bez pana wszystko pójdzie na marne.

— Hm... to prawda — westchnął marszałek.

— Prawda! — powtórzył pan Świetnoski.

— Prawda! — dodał pan Grzaliński.

Wśród chwilowego milczenia wszedł lokaj na werandę i rzekł głosem równym, odmierzonym:

— Pani prosi do stołu.

Po krótkich ceregielach, weszli do jasno oświetlonego pokoju jadalnego, gdzie gości oczekiwały już panie domowe.

Gdy usiedli i lokaj zaczął obnosić półmisek z pieczenią, zawołał gospodarz:

— Zapomniałem o wódce... Proszę cię, Stefanie, zaczynaj; ja nie pijam.

Wódka obeszła kolejką, pan Władysław tylko, ku zdumieniu ojca, odmówił, wiedział bowiem z doświadczenia, że wstrzemięźliwość podoba się paniom.

— O czem panowie radzili? — spytała pani domu.

— O wyborach, pani marszałkowo dobrodziejo — odpowiedział pan Grzaliński. — Naszego posła mamy, idzie o kuryę wiejską.

— I cóż postanowiliście, panowie?

— Zostaje nam jako kandydat tylko pan marszałek — uśmiechnął się pan Dobieradzki, przyglądając faworyty.

— Jakto? Ty Antosiu? jeszcze dziś rano zarzekałeś się — zdziwiła się szczerze.

— I teraz nie jestem zdecydowany — odparł mąż — właśnie naradzaliśmy się nad kandydatem.

— Czyżby go nie było w powiecie? — spytała po chwili.

— Hm... potrzeba wybrać kogoś popularnego, który ma zaufanie ogólne i nasze, i chłopów, i żydów; człowieka pewnego, przekonanych jasnych, no i rozumnego, aby miał miarę słuszną w sprawach wątpliwych, sprawiedliwie oceniał ciężary, dbał zarówno o wszystkich...

Panna Zofia spojrziała ze zdziwieniem na pana Władysława, nie rozumiejąc przyczyny, dla której nie postawił dotychczas kandydatury ojca swego; następnie pomyślała, że zapewne przez delikatność nie mógł syn proponować ojca, postanowiła więc sama zwrócić uwagę obecnych, że pan Świetnoski powinien zostać posłem. Już otworzyła usta, nie mogła jednak wydobyć głosu, a spojrzawszy po zebranych, sama zdziwiła się swej śmiałości, że chciała, ona, wśród tych poważnych ludzi, głos podnieść. Zarumieniona milczała.

— Zdaje mi się, Antosiu — przemówiła pani po chwili milczenia — że stawiasz zbyt wielkie wymagania. Byle tylko kandydat był uczciwy, honorowy i zany, to wystarczy; a co do spraw krajowych, każdy sam się ich dotykał, a zresztą słyszał, uczył się, widział.

— Święte słowa pani marszałkowej dobrodziejki — zawołał z nieudany zachwytem p. Grzaliński.

— I ja zgadzam się z panią marszałkową — rzekł pan Władysław. — Przecież Sejm zajmuje się, że tak powiem, sprawami domowymi i znanymi każdemu szlachcicowi, np. propinacją, drogami, szkołami, ciężarami gminnymi, polepszeniem handlu i przemysłu i t. d.; byle poseł był uczciwy i miał zdrowy rozum, to wystarczy.

(C. d. n.).

